Nr. 39. Kraków, sobota 27. czerwca 1908. Rocznik IV.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . . . . kor. 5·—
„ półrocznie . . kor. 2·50
„ kwartalnie . . kor. 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 6·—
w innych państwach: rocznie kor. 7·50
Numer pojedynczy kosztuje 10 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—7 popoł.

POSTĘP

Organ polskich Związków chrześcijańsko-socyalnych.
Wychodzi co sobotę. — „Postęp“ redaguje Komitet.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze, Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia caloroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

Chrześcijańscy Robotnicy! Rozszerzajcie Waszą prasę, czytajcie „Postęp” i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Na rozdrożu.

Rok szkolny dobiega kresu. W tych dniach tysiące młodzieży opuszcza na zawsze mury naszych szkół ludowych. Opuszczając ławę szkolną, młodzież staje na rozstajnych drogach, wchodzi w nowy okres swego życia, w okres przygotowywania się i przysposabiania do przyszłego rodzinnego i obywatelskiego życia. To też chwila żegnania się z uczelnią stanowi w życiu prawie każdego człowieka moment zgoła najważniejszy i najbardziej doniosły. Składa się na to wiele powodów, a między innymi najważniejszy jest ten, że młodzież staje na drodze „w y b o r u z a w o d u“, od którego trafności nierzadko zależy przyszłe szczęście danej jednostki, a pośrednio pomyślność, rozwój kulturalny i dobrobyt społeczeństwa czy narodu, do którego jednostka należy. Organizm społeczny bowiem może tylko wtenczas należycie funkcyonować i obowiązki swoje spełniać, kiedy poszczególne jego części składowe, stany, są zdrowe i zdolne wypełniać czynności im przypadające. Dlatego też na ten doniosły w życiu szczegół szczególną zwracać musimy uwagę, a przedewszystkiem pamiętać o nim powinni rodzice i opiekunowie, którzy w rękach swoich trzymają ster życia młodzieży i od nich głównie zależy wybór zawodu, któremu w przyszłości młodzież się poświęca.

U nas w naszym kraju i społeczeństwie panuje już oddawna szkodliwy przesąd, że „najlepsze i najwygodniejsze“ życie prowadzą urzędnicy. Obok tego zakorzeniło się, zwłaszcza w sferach wyższych, nieposzanowanie czy lekceważenie zawodów praktycznych, ludzi pracujących fizycznie.

Przesąd, że życie urzędników jest „najlepsze i najwygodniejsze“, spowodował, że rodzice, którzy mają jakie takie środki utrzymania, pchają swych synów czy córki do szkół wyższych, lecz nie po to, żeby ta młodzież wróciła później z zapasem nauki do zawodu praktycznego, rolnictwa, przemysłu lub handlu, ale dlatego, żeby syn zostać mógł urzędnikiem i „nie potrzebował tak ciężko jak rodzice na chleb zarabiać“, a córka wyjść mogła za urzędnika, czy też sama zostać „urzędniczką“. A o tem, żeby syn urzędnika poszedł do praktycznego zawodu, n. p. został handlowcem lub rękodzielnikiem, niema u nas nawet mowy! Podobnie wyjście córki urzędnika zamąż za rękodzielnika uważane jest u nas za pewnego rodzaju „poniżenie“ i ujmą dla rodziny urzędniczej. Powiedzieliśmy już i powtarzamy: są to przesądy szkodliwe dla jednostek a jeszcze więcej dla całego społeczeństwa, które specyalnie u nas, w naszym kraju przyniosły już wiele szkody.

Masowe „ciśnięcie“ się młodzieży do szkół średnich (gimnazyów) przyniosło w swych skutkach hyperprodukcyę (nadmiar) inteligencyi, która w kraju nie może już zdobyć dla siebie odpowiedniego zajęcia i która musi — jak twierdzą niektórzy*) — w krótkim czasie z kraju emigrować. Obecnie ta hyperprodukcya stworzyła w kraju z pewnej części inteligencyi wskutek ciężkiego materyalnego jej położenia **ż y w i o ł n i e z a d o w o l o n y i p o d a t n y m a t e r y a ł** dla agitacyi radykalnej, przewrotowej. Z drugiej strony zaś zawody praktyczne, pozbawione odpływem zdolniejszej młodzieży do szkół średnich, energicznych i przedsiębiorczych pracowników z natury rzeczy kuleją i nie mogą obowiązkom swoim podołać, przechodząc wreszcie coraz bardziej w ręce żywiołów obcych, mniej lub więcej nam wrogich.

Handel i przemysł większy jest u nas prawie całkiem w wyłącznem posiadaniu żydów, którzy w ostatnich czasach, jak to już dawniej c y f r o w o w y k a z a l i ś m y, przerzucają się coraz gwałtowniej na inne zawody praktyczne, a nawet coraz więcej zagarniają w swoje posiadanie z i e m i ę. Z tej strony grozi nam więc coraz większe niebezpieczeństwo, któremu przeciwdziałać możemy potężnie przez z w r ó c e n i e m ł o d z i e ż y n a s z e j c h r z e ś c i j a ń s k i e j i p o l s k i e j d o z a w o d ó w p r a k t y c z n y c h, d o p r z e m y s ł u, h a n d l u i r ę k o d z i e ł a! Trzeba stworzyć handel i przemysł chrześcijański, podnieść rękodzieło i nie puszczać ziemi w ręce obce, a z pewnością stosunki nasze opłakane zmienią się na lepsze. Dokonać zaś tego może tylko odpowiednio przygotowana młodzież. Zamiast więc do gimnazyów, skierujmy naszą młodzież do szkół handlowych, przemysłowych i rolniczych i rękodzieła! Przy dobrych chęciach i poparciu społeczeństwa będzie mogła następnie młodzież zabrać się do pracy nad podniesieniem ekonomicznem kraju i uzdrowieniem obecnych stosunków. Młodzież stoi obecnie niejako na rozdrożu, czeka rad i wskazówek, jaki obrać ma dla siebie zawód, pamiętajmy więc, żeby pokierować nią właściwie, dla niej samej i kraju pożytecznie.

*) Tak twierdzi Dr. Bujak w dziele p. t. „Galicya“.

Rabunkowa gospodarka
w przemyskiej kasie chorych.

Do galeryi obrazów z socyalistycznej gospodarki w kasach chorych i szeregu nadużyć grosza robotniczego przybywa nam nowe w formie w swoim rodzaju bardzo okazałej, świadczącej, że spryt nadużywania cudzych pieniędzy u wszystkich „towarzyszy“ doskonale jest rozwinięty i doprowadzony do możliwej doskonałości.

Dotychczas zajmowaliśmy się głównie gospodarką socyalistyczną w kasie chorych w Krakowie, przytaczaliśmy również, co piszą inne pisma o złodziejstwach „towarzyszy“, dokonywanych w kasie chorych we Lwowie. Obecnie jedno z pism lwowskich przynosi nam trochę interesujących bardzo cyfr z zamknięcia rachunkowego kasy chorych w Przemyślu, zostającej pod „troskliwą“ opieką hersztów tamtejszego socyalizmu: dra Liebermanna, Mantla i Żołnierza. Ta trójka też podpisała zamknięcie rachunkowe za rok ostatni, stwierdzając podpisami, że sprawozdanie to jest wiernem odbiciem ich rabunkowej gospodarki. Rabunek pieniędzy robotniczych przedstawią nam najlepiej cyfry, które mówią same za siebie. Dochody kasy wynosiły 44.308 K. Pieniądze te podzielili towarzysze między się w sposób następujący:

Za administrowanie domem, który przynosi czynszu 3.120 K, płacą towarzyszowi 1.108 K 88 h — a więc trzecia część czynszu — idzie na administracyę tej realności.

Czy to nie złodziejstwo w biały dzień popełniane?

Rozmaite płace urzędników (sami towarzysze) 9.852 K 08 h, płace wszystkich lekarzy tylko 9.407 K 82 h.

A więc kasa chorych, na właściwy swój cel — na lekarzy, wydaje 445 K mniej, jak na synekury dla swoich agitatorów.

Na 44.308 K dochodu wydaje się na samą

administracyę	15.839 K
na administracyę domu . .	1.108 „
Razem	16.947 K

a więc 37·2 proc. całego dochodu, składanego przez biedaków dla biedaków, rozdrapują „towarzysze-urzędnicy“!

Czy to nie oszustwo i marnotrawstwo grosza robotniczego! Czy wogóle można lepszy jeszcze środek wynaleść dla łupienia robotników, aniżeli są dzisiaj kasy chorych, zostające w rękach socyalistów? Zaprawdę — jeżeliby kasy chorych dalej miały takim jak obecnie służyć celom, to wypadałoby się zgodzić z twierdzeniami tych robotników, którzy, obdzierani przez kasy chorych w czasie pracy, a pozbawieni wszelkiej prawie opieki w czasie choroby, mówią, że lepiejby było, żeby wogóle podobne instytucye, służące obecnie przeważnie tylko za warsztat praktyki złodziejskiej „towarzyszy“, wogóle nie istniały. Z jednej strony bowiem nie przynoszą one w obecnym stanie robotnikom prawie żadnych korzyści, z drugiej strony są siedliskiem demoralizatorów społecznych, a nierzadko szkołą złodziei socyalistycznych. Ale co przy tem wszystkiem najciekawsze, to zapewne to, że prokuratorya ludzi tego pokroju, zawsze niebezpiecznych dla cudzej własności, zostawia dalej w ich dotychczasowem zajęciu. Wobec tego jasnem jest, że sprawa cała spoczywa w rękach robotników samych. Nie chce prokuratorya pełnić w tym wypadku swoich obowiązków, nie możemy jej do tego zmusić, ale rolę jej w innym kierunku powinni objąć robotnicy sami i sami rozprawić się z tego rodzaju gospodarzami. Robotnicy przemyscy powinni sprawę tę omówić na zgromadzeniach i poczynić odpo-

wiednie kroki celem „zwolnienia“ Zarządu kasy z dotychczasowych jego funkcyi. Robotnicy przemyscy powinni dołożyć wszelkich sił, żeby swój własny majątek z rąk takich gospodarzy wyrwać i oddać w ręce uczciwe i czyste.

W sprawie sprzedaży kart okrętowych.

Otrzymujemy od Towarzystwa opieki nad wychodźcami „Opatrzność“ następujące uwagi: Ktokolwiek wybiera się w drogę, kupuje bilet kolejowy lub okrętowy. Bilet daje mu prawo do zajęcia miejsca w pociągu lub na statku. Gdyby nie było miejsca w tej klasie, do której pasażer posiada bilet, to pasażer ma prawo do otrzymania miejsca w wyższej klasie. Takie porządki są wszędzie, a sprzedawanie biletów na kolej lub na statek, jeżeli w pociągu lub na statku niema wolnego miejsca, uważanem jest za nadużycie, którego zarządy dróg żelaznych i statków w Europie unikają.

Dla wychodźców istnieje inna miara. Co rok słyszymy z gazet, że port w Bremie lub Hamburgu albo też w Antwerpii przepełniony jest pasażerami. Tysiące naszego ludu wyczekuje w takich wypadkach na sposobność zabrania się do Ameryki po kilka tygodni, a nieraz miesiąc i więcej. Muszą przez ten czas płacić za hotel i wikt po dwie korony lub dwie marki dziennie i gnieździć się po różnych wstrętnych „dziurach“, nazwanych hotelami. Czyż ci ludzie byli tak nieostrożni, że nie kupili sobie naprzód biletów okrętowych? Przeciwnie, oni wszyscy już z miejsca dostali przez ręce zaufanego miejscowego pachciarza, szynkarza, albo nawet w którym z jawnie prowadzonych kantorów przewozowych zadatkowali kartę na jazdę okrętem, albo nawet wykupili sobie w przejeździe przez Mysłowice, Raciborz lub inną stacyę kontrolną bilet okrętowy; mimo to przyjechawszy do portu, muszą czekać, aż na nich kolej przyjdzie. Żeby tylko przyszło czekać na swą kolej, ale nasza „hołota“, jak mówią Niemcy, musi nieraz czekać, aż wyślą wszystkich lepszych pasażerów. Tymi lepszymi są wszyscy, którzy znając język lub obdarzeni żywszym i burzliwszym charakterem, potrafią upomnieć się za sobą i wywalczyć pierwszeństwo. Nasz potulny chłop zostaje na ostatku. Tak się dzieje stale we wszystkich portach, gdy tylko napływ jest większy. Tak się dzieje, gdy chodzi o dostanie się na osławione szeroko przez Misslera w Bremie „nasze pośpieszne okręty“. Sprzedaż kart okrętowych dla wychodźców jest to najzwyklejszy kruczek Towarzystw żeglugi dla zapewnienia sobie pasażerów. Jest to poprostu sposób zmuszenia wychodźcy do jechania do Bremy, Hamburga lub Roterdamu na łaskę i niełaskę towarzystw żeglugi lub ekspedytorów okrętowych, aby takowi byli pewni, że im nie braknie pasażerów. Poco im się troszczyć, sprzedając bilet, czy na okrętach będzie miejsce wolne lub nie, kiedy chłop i tak musi cierpliwie czekać w porcie, a czekając, daje jeszcze zarobić na życiu i na mieszkaniu. Towarzystwa żeglugi mają wielką łatwość tłomaczenia się wobec pasażerów: wszak nie one sprzedawały bilet, sprzedał go ajent, a co ten obiecywał, jest fałszywem i Towarzystwo za to nie odpowiada.

Taki sposób traktowania wychodźców przynosi im wielką szkodę i jest możliwym tylko wobec naszego ludu, specyalnie jeszcze dlatego, że wychodźca przejeżdża przez kilka obcych krajów i jest pozbawiony opieki swego rządu. W przeważnej części lud nasz jest za mało oświecony, aby sobie umiał dać radę, a za wiele wierzy panom pachciarzom, szynkarzom i innym przyjaciołom ludu. Jednak wina ludu w tym wypadku maleje, jeżeli się weźmie pod uwagę, że, jak wskazaliśmy wyżej, nie lepiej się dzieje z tymi, którzy udają się do koncesyonowanych biur lub ajentur okrętowych, lub sprowadzają sobie bilety od zagranicznych ajentów i jeżeli dodamy jeszcze tę okoliczność, że dotychczas nie było instytucyi polskiej, zajmującej się uczciwie losem wychodźców. Wszędzie spotykamy się tylko z jedną zasadą: Wziąć zadatek, wydać kartę zadatkową, zwaną „Szyfkartą“ i wmówić w szeroki ogół wychodźców zapomocą reklamy, że inaczej nie dostaliby się do okrętów. Przeciwnie dostaliby się i mogliby wtedy swobodnie wybrać sobie inną lepszą i tańszą drogę, bez czekania w porcie, tylko że wtedy ajent, który szczęśliwym dla siebie trafem lub wskutek reklamy dostał do rąk ofiarę, nie mógłby na niej nic zarobić. A zarobek ten to nie bagatela, bo wynosi 6 do 12, 30, a w niektórych wypadkach i 60 K od osoby, nie licząc innych sposobności zarobienia na wymianie pieniędzy i innych nieuchwytnych, mniej uczciwych kombinacyach, które uprawiają ajenci wychodźczy i kantory emigracyjne w sposób iście mistrzowski. Jest to handel niebezpieczny, bo prowadzony pod osłoną praw.

Sprzedaż kart okrętowych w Galicyi jest niczem innem, jak łapaniem wychodźców przez ajentów i nagromadzaniem pasażerów, jest niejako gromadzeniem ludzi w portach taksamo, jak się gromadzi towary na skład do wysyłki, jest umiejętnie prowadzonem pozbawieniem wolności ludzi posiadających dotąd wolną wolę i prawo wyboru najdogodniejszej dla siebie drogi.

Z chwilą zadatkowania karty okrętowej jadący stają się niewolnikiem ekspedyenta okrętowego, a przez niego i linii okrętowej. Dostawszy go w swoją moc poza granicami kraju rodzinnego, robią z nim co chcą. Taki stan rzeczy nie może trwać dłużej i powinien uledz zmianie.

Rad i wskazówek w tym kierunku udzielamy każdemu bezinteresownie ustnie lub piśmiennie za nadesłaniem znaczka pocztowego za 10 halerzy lub 10 kop. na odpowiedź.

Tow. opieki nad wychodźcami „Opatrzność“ w Krakowie.

„Międzynarodówka“ galicyjsko - śląska na czerwonym kongresie.

Wspomnieliśmy w przeszłym tygodniu krótko o zjeździe czerwonej międzynarodówki z Galicyi i Śląska, odbytym w Zielone Święta w Krakowie. Dzisiaj wracamy do tego przedmiotu celem podkreślenia pewnych momentów i zaznajomienia naszych Czytelników z wieloma cennemi dla nas „wyznaniami i oświadczeniami“ „towarzyszy“.

Wyznawców socyalistyczno - żydowskiej ewangelii zjechało się na kongres koło 130, w tem 6 „polskich“ posłów socyalistycznych i kilku innych przybłędów z zagranicy. Blisko połowa uczestników kongresu to żydzi, jedni w chałatach i inni bez chałatów. Referentami byli żydzi: otyły „proletaryusz“ Diamand, Kapellner, Haecker, Salamander, a dla okrasy był i nasz znany „towarzysz“ Daszyński, który zawsze idzie tam, gdzie czuć zapach czosnku i cebuli.

Rozpoczynając obrady, musiał się Zarząd partyjny najpierw usprawiedliwiać przed obecnymi, dlaczego „tow.“ Daszyński aż na Śląsku musiał szukać furtki, żeby wejść do parlamentu. Przyznali, że... „ciosem był dla nich upadek „tow.“ Daszyńskiego na Wesołej w Krakowie.“ Za ile jednakże sprzedał Reger mandat Daszyńskiemu, nie mówiono. Do

DR. KAZIMIERZ LUBECKI.

Chrześcijański robotnik na tle społeczeństwa.

(Przemówienie, wygłoszone na II. Zjeździe „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników“ w Krakowie.)

II.

Z katolicyzmu wynika nierozdzielnie i miłość Ojczyzny, jako jedna z bardzo szlachetnych form miłości bliźniego. Nie ulega wątpliwości, że dobry katolik kocha swą rodzinę, swych współbraci, swoje otoczenie i tę społeczność, która się nazywa narodem, a która z ziemią, historyą i nadzieją przyszłości tworzy naszą Ojczyznę. Patryotyzm wielce zatem jest ułatwiony przez religijność. Prawdziwi katolicy są i narodowo ludźmi zacnych charakterów. Poza tem lubowanie się w ojczystej sztuce, pamiątkach, piękności przyrody, w naszej nauce i tam dalej, wzmacnia wrodzoną skłonność do miłości Ojczyzny. A choć człowiek zapracowany rzadko ma sposobność chwil takich używać, to jednak każda taka zdobyta chwila wywiera podniosły wpływ na dalsze życie. Do szukania zaś takich szlachetnych przyjemności, zamiast poziomych, zachęca znowuż religia katolicka. Wobec mnożących się ułatwień dla wycieczek, któreby można nazwać pielgrzymkami narodowemi, wobec rozpowszechnienia i taniości prasy i wobec tym podobnych objawów rozszerzającej się kultury, coraz mniej trudną staje się cnota patryotyzmu. Dlatego z pewnością leży ona w programie każdego chrześcijańskiego robotnika, związana w sercu jego z uczuciem żarliwości religijnej.

Wreszcie odnośnie do zasadniczego paragrafu Waszego statutu wypada nadmienić, że oparcie się na zasadach prawnych nie jest żadną służalczą lojalnością, ale w obecnym stanie rzeczy gwarancyą pomyślnego rozwoju. Wykluczenie polityki nastąpiło zaraz przy ułożeniu statutu; teraz to tylko można powiedzieć, że jej uprawianie przez Związek zawodowy nie byłoby legalnem, a przez to jest niepożądane i niebezpieczne. Największa ta korzyść zejdzie tylko na gruncie prawnym i ta wytrwałość będzie dowodem najroztropniejszej miłości bliźniego.

Nakoniec w chwili rozważania religii, jako głównego punktu dla chrześcijańskiego robotnika, trzeba sobie przypomnieć, że jej probierzem, znakiem i obowiązkiem jest miłość, a z tego trzeba wszędzie wysnuć konsekwencye.

Przechodzimy do drugiego zasadniczego żądania robotniczego, t. j. kwestyi jego dobrobytu. Jest rzeczą niewątpliwą, że praca, jako kara za grzech i jako wielkie utrudzenie, jest cierpieniem; nigdy nie jest celem sama w sobie, lecz środkiem, wiodącym do powabniejszych celów, do szczęścia w rozmaitej postaci. Wyzwalanie się od nadmiaru jej brzemienia żadną etyką nie jest zabronione. Tylko bezowocna bezczynność i zwalanie pracy na innych jest naganne, ale nie jej ogólne zmniejszenie albo jej osłoda. Owszem, to jest nawet powinnością.

Cywilizacya ludzkości przyniosła potężny sposób polepszenia bytu: jest to organizacya. Tylko dzięki organizacyi dostępne są przy drobnych wkładkach wielkie dobrodziejstwa. Obrona prawna, wsparcia podczas choroby, strejku, podróży, na pogrzeb, własne czasopismo — oto obok wielu innych szczęsne nabytki, które wprost zmieniają szczęśliwie położenie robotnika. Najbliższy, chwalebny, radosny przykład mamy w tym oto „Polskim Związku zawodowym chrześcijańskich robotników“. Jaka pomoc, jaka pewność siebie zrodziła się w rozproszonych i osamotnionych przedtem robotnikach! Jaka wdzięczność należy się fundatorom, ofiarodawcom, opiekunom, myślicielom, działaczom, wszyst-

tak brudnego „geszeftu" wstydzili się przyznać publicznie.

Przyznali się natomiast, że wpływy partyi coraz bardziej maleją, że w miastach grozi jej bankructwo i dlatego trzeba się wybrać na wieś, do chłopów. Partya nie ma pieniędzy, partya nie ma za co lokali utrzymać, partya nie ma na podróże dla agitatorów i nie może urządzać zgromadzeń. Oto wynurzenia referenta Kapellnera, Daszyńskiego i całego zastępu „towarzyszy". Lekarstwo na to jedno: należy ściągać z robotników choćby koszulę, ale „podatek partyjny" musi być zapłacony. „Każdy „towarzysz" musi płacić 5 halerzy tygodniowo na potrzeby partyjne", t. j. na utrzymanie legion darmozjadów i krzykaczy partyjnych. „Na mecenasach i przemyśle nie można budować akcyi robotniczej," krzyczał żyd dr. Kapellner. Cenne wyznanie. Myśmy od początku powtarzali, że galicyjski socyalizm to dziecko spłodzone przez wrogie nam żydowstwo. Żyd Kapellner przyznał sam, że dotychczas „mecenasi i przemysłowcy" żydzi łożyli na podtrzymywanie socyalizmu w Galicyi i ogłupianie robotników polskich, celem łatwiejszego ich wyzysku. Jeżeli jeszcze który z ogłupionych „towarzyszy" będzie przeczył, że to nieprawda, to należy mu przypomnieć wywnętrzenie się Kapellnera.

„Jeżeli nowy podatek partyjny uchwalimy, musimy się go trzymać" — wołał „towarzysz" Daszyński — „i dzielić się czystemi rękami." „Jeżeli nawet będzie dość pieniędzy, nie ma gwarancyi, że pójdą tam, gdzie należy" — popierał „towarzysz" Wiesenberg, żyd z Drohobycza. Czyż te wołania naczelnych macherów partyjnych nie stwierdzają faktu, że w partyi „towarzysze" kradną, co się tylko ukraść da! Nie będzie w tem przesady, jeżeli powiemy, że partya socyalistyczna jest szkołą złodziei. Mamy na to poza miejscowymi tysiące dowodów z Królestwa. — Inny jeszcze „towarzysz" wyznał na kongresie, że „w komitetach partyjnych rozpanoszył się komunizm", czyli „co twoje, to jest i moje", partyjne pieniądze są naszymi pieniądzmi, bo my jesteśmy partyą. I przyznają nasi Czytelnicy, że ten „towarzysz" miał słuszność z socyalistycznego punktu widzenia. Robotnicy-socyaliści z tych cennych wynurzeń „towarzyszy" mogą sobie przedstawić, co się dzieje we wnętrzu kociółka partyjnego i ich pieniądzmi. „Towarzysza" Regera ze Śląska oburzył straszliwie... obraz Matki Boskiej na trybunie zgromadzenia socyalistycznego w Nowym Sączu. „Te „ekstrawurszty" — wołał Reger — powinny ustać!" Zupełnie słusznie! Niech socyaliści zrzucą maskę i przedstawią się ludowi we właściwej szacie bezbogów, jakimi w rzeczywistości są, a będzie lud wiedział, co o nich sądzić i jak z nimi postępować należy.

Najważniejszem jednak dla „towarzyszy", a może dla nas najzabawniejszym punktem porządku dziennego kongresu była sprawa utrzymania Żydów w partyi socyalistycznej. Wiadomo, że Żydzi na każdym kongresie ponawiają wniosek o utworzenie odrębnej narodowej partyi żydowskiej. Wniosek taki pojawił się i na ostatnim kongresie a postawił go „towarzysz" dr. Gross z Białej. Gdyby jednak odłączenie Żydów od obecnej partyi socyalistycznej nastąpiło, to pozostałaby przy Daszyńskim garstka niedobitków, hołoty ulicznej i Daszyński pozbawionymby został buławy hetmana, którą obecnie w rękach dzierży. Można sobie więc wyobrazić, jakim strachem przejmuje Daszyńskiego każda wogóle wzmianka o odrębnej partyi żydowskiej. To też na kongresie było zabawne widowisko, jak żydki skłakali sobie do oczu w czasie dyskusyi nad tą sprawą. Dyskusya była niezwykle burzliwa, a Daszyński całego swego wpływu używał, żeby niedopuścić do rozdziału i Żydów z pod swojej komendy nie wypuszczać. No i udało mu się! Przy głosowaniu odrzucono wniosek dra Grossa o utworzenie osobnej partyi i Żydzi tem samem zostają dalej pod opiekuńczemi skrzydłami Ignacego Daszyńskiego. Partya też nadal pozostaje właściwie partyą socyalistyczno-żydowską, a Daszyński uratował swoją egzystencyę. Nie wielka stąd jednak dla Daszyńskiego pociecha, bo maluczko a nadejdzie czas rozłamu zupełnego, a wtenczas Daszyńskiemu chyba wypadnie się obrzezać, żeby go Żydzi do siebie przyjęli, bo po za nimi nie będzie miał co robić, chyba zaś znów dwór i zostanie... szlachcicem. Ogólny jednak wniosek z czerwonego kongresu jest taki, że socyalizm galicyjski stoi na piasku i tylko pracy z naszej strony potrzeba, a wszystko „co złe, w gruzy się rozleci"!

---

kim sprawcom tego żywego arcydzieła! Jeżeli ludzie dalsi i doroczni goście to podziwiają i tem się cieszą, jakże błogo Wy sami na sobie musicie odczuwać skutki organizacyi! Nie sposób mi zadawać się w szczegóły naszej chrześcijańskiej organizacyi; zależy to bowiem od stosunków miejscowych i szybko się zmienia z tokiem czasu i okoliczności. Co do tego najlepszym znawcą jest każdy w swojem ognisku. Przeznaczyliście zresztą na tę sprawę w obecnym Zjeździe kilka razy więcej czasu, aniżeli zająć może cały mój wykład. Z tych powodów ograniczę się w tej mierze do następnej tylko uwagi, mającej znaczenie głębsze: rzetelny katolicyzm jest czynnikiem nader korzystnym dla organizacyi. Albowiem większe zaufanie ma się do katolika o wzniosłej moralności, niezachwianie uzasadnionej objawieniem, aniżeli do człowieka o chwiejniejszych i od innych względów zależnych przekonaniach. To uznałby zapewne każdy człowiek wogóle. Tem sympatyczniej nadto jest dla katolików wchodzić w związek ze swymi właśnie współwiercami; stosunki są w tym razie milsze, więc i współdziałanie potężniejsze. Uczciwy katolicyzm pomoże nam w organizacyi i powiększy nasz dobrobyt.

W dotychczasowem, choć krótkiem, rozważaniu ująwszy w zarysie treść ducha naszego robotnika, zestawmy go uważnie z całością społeczeństwa i niektóre przynajmniej problemy tego zawiłego stosunku starajmy się zrozumieć.

Drugi Zjazd

„Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników", odbyty w Krakowie 7. i 8. czerwca b. r.

(Sprawozdanie.)

III.

Przystępując do porządku, przewodniczący p. Zgórniak zaprosił Szambelana K. Lubeckiego, dra praw i filozofii, do wygłoszenia swego przemówienia na temat: „Chrześcijański robotnik na tle społeczeństwa". (Przemówienie to drukujemy obecnie w fejletonie.) Przemówienie przyjęto gorącymi oklaskami, a przewodniczący dziękuje serdecznie mowcy za trud i pracę, która jednak niewątpliwie przyniesie wszystkim pożytek. Potem zaproszony przez przewodniczącego poseł do Rady państwa St. Stohandel wygłasza wykład p. t. „Skutki strejków odnośnie do ekonomii społecznej". (Wykład ten wraz z dyskusyą zamieścimy osobno w fejletonie.) Obszerna dyskusya, jaką wykład posła Stohandla wywołał, zajęła czas aż do godziny 3 kwadranse na drugą. Po skończeniu jej odczytano telegram od posła do Rady państwa ks. Londzina, który przyjęto oklaskami i na tem zakończono obrady dopołudniowe. (Następuje przerwa obiadowa.)

Godzina 4. popołudniu. Obrady dalsze otwiera zastępca przewodniczącego p. Henryk Bura i udziela głosu p. Horowiczowi celem sprawdzenia listy obecnych na sali delegatów, których liczba — po stwierdzeniu — wynosi 44. Delegatom rozdano protokół z ostatniego walnego zgromadzenia dla przejrzenia. Protokół przyjęto jednogłośnie do wiadomości i przewodniczący udzielił głosu sekretarzowi głównego Zarządu p. Piszczkiewiczowi celem złożenia sprawozdania.

Piszczkiewicz: Zarząd Związku o ile możności i o ile mu sił starczyło, starał się wypełnić poruczone mu obowiązki; doglądał wszelkich spraw Związku, dbał o jego rozwój i utrwalenie podstaw, na których się opiera. Zarząd odbył w ciągu roku 7 posiedzeń, urządził konferencyę zawodową hutników w Bielsku; dawał dyrektywy przy stawianiu żądań, zmierzających ku podniesieniu materyalnemu robotników. Obok strony moralnej nie zapomniał Zarząd i o stronie moralnej swych członków. Obok setek zgromadzeń, zabaw i odczytów, o których będą mówiły później sekretaryaty, Zarząd urządził kurs socyalny dla robotników, który trwał 7 dni a brało w nim udział 13 uczestników. Słowem, na każdym kroku starał się Zarząd być tem, czem być powinien, t. j. dobrym gospodarzem i równocześnie dobrym działaczem dla dobra zorganizowanych robotników. (Oklaski.)

Przew. Bura: Otwieram dyskusyę nad sprawozdaniem Zarządu.

Zgórniak: Sprawozdanie Zarządu jest krótkie i odnosi się prawie do samych czynności administracyjnych, dlatego, ponieważ obok Zarządu istnieje sekretaryat robotniczy, którego sprawozdanie będzie obszerniejsze i dotyczące spraw i ruchu wogóle i będzie ono dopiero niejako właściwem sprawozdaniem Zarządu. Jabym tu dodał, że Zarząd główny jest niejako Radą nadzorczą nad całą działalnością Związku, jak i nad czynnościami poszczególnych jego organów. Dlatego też proszę kolegów nad tym szczegółem zwrócić uwagę w dyskusyi.

Przewodn. Bura: Proszę o zabieranie głosu. — Ponieważ nikt głosu nie zabiera, pozwolę sobie zwrócić uwagę na szczegół w sprawozdaniu pominięty, mianowicie, że jedną z czynności, która Zarząd wiele czasu i pracy kosztowała, była zmiana statutu i regulaminu Związku, oraz załatwienie szeregu formalności ustawą wymaganych, a kwestyą tą złączonych. Przystępujemy do następnego punktu porządku dziennego. (C. d. n.)

Z ruchu współdzielczego.

Pierwsza współdzielcza piekarnia maszynowa w Krakowie. Donosiliśmy już o przygotowaniach Spółki spożywczej kat. Stow., zmierzających do założenia własnej na zasadach współdzielczości opartej piekarni maszynowej. Prace przygotowawcze w tym kierunku osięgły już zamierzony cel i dzisiaj dzielimy się wiadomością, że w sobotę ubiegłego tygodnia poświęconą i otwartą została dawno przez konsumującą publiczność Krakowa piekarnia maszynowa Spółki spożywczej członków katolickich Stowarzyszeń w Krakowie. Obecnie chrześcijański ruch współdzielczy w kraju naszym postąpił znów o jeden bardzo wielki krok naprzód ku osiągnięciu zakreślonego sobie celu.

Po mszy św. w kościele OO. Karmelitów licznie zebrani członkowie pośpieszyli na miejsce poświęcenia, którego dokonał administrator Spółki ks. Andrzej Moliński. Po poświęceniu wygłosił ks. Moliński piękne i treściwe przemówienie na temat zadań i celów ruchu współdzielczego u nas. Mowca podniósł, że piekarnia współdzielcza jest uzupełnieniem Spółki spożywczej. Ona ma wytwarzać ten najniezbędniejszy środek spożywczy, jakim jest chleb, i dostarczać go po możliwie najniższej cenie członkom Spółki, którymi znów w przeważnej liczbie są jednostki z warstw najniższych i najuboższych. W ten sposób ruch współdzielczy na tem polu łagodzi nędzę, umożliwiając przez niższe ceny produktów spożywczych egzystencye warstwom biednym, robotniczym. Imieniem organizacyi robotniczych przemówił p. Zgórniak, dziękując między innemi założycielom i organizatorom Spółki spożywczej i piekarni za pracę i trudy w tym kierunku poświęcone.

Wreszcie przemówił jeszcze prezes Rady nadzorczej Spółki, jej inicyator i organizator ks. Minkiński, udzielając różnych, szczegółowych wyjaśnień. O urządzeniu wewnętrznem piekarni napiszemy później obszerniej. Poniżej zaś przytaczamy, co o pieczywie z piekarni współdzielczej piszą dzienniki krakowskie. „Czas“ pisze:

„Pieczywo nowej piekarni pod względem technicznym stoi o całe niebo wyżej od dotychczas przez majstrów wyrabianego; jest bardzo smaczne, nadto idealnie czyste. Bułki dwu-halerzowe, wyrabiane na sposób warszawski, mają nietylko lepszy smak, ale są większe od miniaturowych bułek 2-halerzowych, do niedawna wypiekanych przez wszystkich majstrów piekarskich, a obecnie tylko przez niektórych. Piekarnia wypieka 5 gatunków chleba; mimo trudności, na jakie napotyka każde przedsiębiorstwo początkujące, chleb swój sprzedaje o 2 halerze taniej na kilogramie. Z powodu otwarcia piekarni, spółka spożywcza pozyska niewątpliwie spory zastęp nowych członków.“

Podobnie pisze „Głos Narodu“, „Nowiny“ i „Nowa Reforma“. Piekarnia już w pierwszych dnaich istnienia zapowiada wielkie nadzieje na przyszłość. My od siebie gorąco witamy jej powstanie i życzymy jej szybkiego rozwoju i dalszej pomyślności. Szczęść Boże!

Ruch zawodowo-robotniczy.

Hermanice. Grupa P. Zw. zaw. chrz. rob. Ustroń-Hermanice urządziła 21. b. m. w lokalu u p. Barabasza publiczne zebranie, na które jako referent przybył kol. Puchałka z Krakowa. Na zebranie przybyło do 150 osób obojga płci. Zagaił zebranie kol. Swrczek, poczem przewodniczącym wybrano kol. Górskiego, sekretarzem kol. Tomiczka. Najpierw zdawał sprawozdanie ogólne z II. Zjazdu kol. Wojtyla; w pięknych słowach przedstawił on znaczenie P. Zw. zaw. chrz. rob., pracę delegatów na II. Zjeździe, stan ogólny Związku i w końcu wezwał zebranych, aby nietylko sami do Związku się wpisywali, ale i innych do tego zachęcali. Kol. Swrczek przedstawił cyfrową działalność Związku, co zebrani przyjęli z żywem zadowoleniem. Nastąpiła potem krótka dyskusya, poczem przewodniczący udzielił głosu referentowi Puchałce. Referent mówił o potrzebie organizacyi, o jej celach i dążeniach i o organizacyi wewnętrznej.

Podał on krótki pogląd na dotychczasowy rozwój „Polskiego Związku zawod. chrześć. robotników“, nakreślił sposób, w jaki obraca się pieniądzmi robotniczemi, podał niejako katechizm każdego robotnika, należącego do naszej organizacyi i zakończył wezwaniem do pracy nad rozwojem naszego Związku zawodowego. Nad referatem wywiązała się bardzo żywa dyskusya, w której zabierali głos: ks. proboszcz z Ustronia Kupka, koledzy Swrczek, Górski, Wojtyla i Puchałka. Ostatni dwaj przemówili do kobiet obecnych na zebraniu, zachęcając ich do wpisania się do organizacyi. Omawiano potem sprawy miejscowe. Uchwalono 2 rezolucye i jeden wniosek. Pierwsza rezolucya prosi Zarząd gł. Związku o poczynienie kroków, aby dyrekcya hut dała nareszcie odpowiedź na żądanie, postawione przez hutników jeszcze w kwietniu b. r. Druga rezolucya zawiera prośbę do posłów chrześcijańskich, zwłaszcza do ks. Londzina, aby w parlamencie działali w kierunku zmiany ustawy, która dotychczas pozwala na pracę w zakładach przemysłowych w święta i niedziele. Wniosek zaś, który uchwalono, dotyczył powołania do życia komitetu, którego zadaniem będzie ćwiczenie się na mowców zgromadzeniowych na naszych zebraniach. Do komitetu tego wybrano też zaraz 6 ludzi, a przewodniczącym obrano ks. Machalicę.

Po 2½-godzinnych obradach zakończono zebranie okrzykiem na cześć organizacyi i na cześć papieża.

Sowiniec. (Śląsk.) Staraniem grupy frysztackiej P. Zw. z. chrz. rob. odbyło się dnia 14. czerwca b. r. na Sowińcu zgromadzenie poufne. Zgromadzenie zagaił imieniem grupy p. Fr. Machej chrześcijańskiem pozdrowieniem. Przewodniczącym wybrano p. Fr. Macheja, sekretarzem p. Józ. Rybarka. Przewodniczący udziela głosu p. Henrykowi Burze, sekretarzowi w Karwinej, który w jędrnych słowach, przeplatanych przykładami, wyjaśnił program „Pol. Zw. zaw. chrz. rob.“ i stanowisko socyalistów względem tegoż programu. Wezwaniem do łączności w chrześcijańskiej organizacyi, zakończył 2-godzinną mowę, nagrodzoną hucznymi oklaskami.

Przewodniczący otwiera dyskusyę, a ponieważ się nikt do słowa nie głosi, zdaje przewodnictwo zastępcy i wyjaśnia statut i regulamin Związku. Kończy wezwaniem do łączności i odbiera przewodnictwo.

P. Henryk Bura wyjaśnia, dlaczego chrześcijańską organizacyę nazywają socyaliści klerykalną, wskazał na bankructwo socyalistów, którzy chociaż powoli, ale stale upadają, dzięki swej złodziejskiej gospodarce i nieuczciwości.

P. Łaciok Jan zachęca do czytania gazet i do wstępowania w szeregi chrześc. organizacyi.

Ponieważ się nikt nie głosił więcej do słowa, przewodniczący zamknął zgromadzenie, które trwało blisko 4 godziny. „Klerus“.

PÓŁROCZE SIĘ KOŃCZY, a wielu z naszych Czytelników zalega jeszcze dotychczas z prenumeratą na rok bieżący. Przypominamy im więc, że czas najwyższy, żeby zaległości wyrównali. Pismo może się tylko wtenczas rozwijać i ulepszać, jeżeli Czytelnicy poczuwają się do sumiennego spełniania względem tegoż swoich obowiązków. Do takich należy w pierwszym rzędzie płacenie regularne prenumeraty, od której zależy byt materyalny pisma. Czytelnicy, którzy zalegają z przedpłatą, szkodzą pismu, pracują nie nad jego rozwojem, ale przyczyniają się do podrywania jego egzystencyi. Czas więc ostatni chyba, żeby wszyscy dłużnicy długi swoje spłacili. Również przypominamy wszystkim Czytelnikom naszym, że czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze, która wynosi tylko 2 K 50 h do końca roku. Na taką drobną kwotę każdy zdobyć się może! Prosimy, przy tej sposobności wszystkich o jednanie „Postępowi“ nowych prenumeratorów. „Postęp“ z dodatkiem „Tygodnikiem Illustrowanym“ jest obecnie największem pismem ludowem. Zjednywać mu więc Czytelników jest rzeczą łatwą. Pamiętajmy, że w prasie dobrej leży nasza siła, nasza potęga. Rozszerzajmy więc i agitujmy za „Postępem“.

KRONIKA.

Stu robotników i robotnic do robót ziemnych poszukuje kierownictwo obwałowania Wisły od Niepołomic do Raby (sekcya dolna). W akordzie zarobek 3 K dziennie. Przeciętnie 40 hal. za 1 m^3 ziemi wykopanej i na wał 5 m wysoki wywiezionej. Zgłaszać się do kierownika budowy inżyniera Maryana Nawrockiego w Grobli, p. Sierosławice.

Tow. spożywcze „Jatki“ powstało w Stanisławowie. Towarzystwo ma na celu zaopatrywać ludność w zdrowe i tanie mięso. Żeby cel swój osiągnąć, Towarzystwo otwiera dwa własne sklepy z mięsem, które sprzedawać będzie po możliwie najniższej cenie. Zakupywać dalej będzie z pierwszej ręki woły opasowe, takowe bić i we własnych sklepach sprzedawać. Jak widzimy, będzie to więc stowarzyszenie współdzielcze, a powstanie jego dowodzi, że idea kooperacyi zjednuje sobie u nas coraz liczniejszych zwolenników.

Ulgi dla rezerwistów. Komisya wojskowa uchwaliła w bieżącym tygodniu ustawę o rezerwistach, przyczem rząd zgodził się na to, aby udzielana pomoc rodzinom rozszerzoną była także na tych, utrzymujących rodziny, którzy są powołani na 8-tygodniowe ćwiczenia wojskowe w rezerwie zapasowej.

Ustawa ta, jak wiadomo, zawiera szereg ulg dla rezerwistów, a między innemi zniesienie ćwiczeń wojskowych w 11. i 12. roku służby. Rząd chce przeprowadzić jeszcze tę ustawę przed feryami parlamentarnemi.

Ubezpieczenie na starość. Dzienniki donoszą z Wiednia, że w kołach poselskich zapewniają, iż usiłowania, ażeby także samodzielni rękodzielnicy i rolnicy brali udział w ubezpieczeniu na starość i na wypadek niezdolności do pracy uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem o tyle, że rząd po kilkakrotnych żywych konferencyach ministeryalnych ustalił zasady, wedle których ubezpieczenie to ma być zorganizowanem. Dotyczące przedłożenie rządowe zaprowadza przymus ubezpieczenia dla wszystkich trzech stanów: robotniczego, rolniczego i rękodzielniczego. Ministrowie Ebenhoch, Fiedler, Gessmann i Praszek z wielką energią obstawali przy zdaniu, że ubezpieczenie to musi być rozszerzone także na stan rękodzielniczy i rolniczy. Projekt ustawy o ubezpieczeniu wniesiony zostanie do Izby posłów podczas sesyi jesiennej.

Straszny pożar. Z Lubaczowa donoszą, że dnia 14. b. m. około godziny 11. przedpołudn., podczas nabożeństwa w kościele i cerkwi, wybuchł pożar we wsi Lisiejamy, oddalonej o 4 klm. od Lubaczowa i w przeciągu 2 godzin zniszczył 51 gospodarstw.

Straszny wypadek. W sobotę popołudniu przejechał niedaleko Lwowa, między stacyami Kamienobrodem a Mszaną, pociąg pospieszny, który ze Lwowa wyjechał o godz. 4. popołudniu, torowego Mikołaja Józkowa i robotnika kolejowego Piotra Ostrowskiego.

Obaj ponieśli śmierć na miejscu. Zajęci robotą na torze, nie zauważyli nieszczęśliwi nadjeżdżającego całym pędem pociągu pospiesznego. Ustąpili dopiero w ostatniej chwili, ale maszyna pociągowa uderzyła ich bokiem tak, że obaj legli na miejscu trupem.

Jak ruscy studenci przyjęli swego biskupa. Z Czerniowiec piszą: W sobotę, 13. b. m. wieczorem przejeżdżał przez Czerniowce ks. Chomyszyn. Na dworcu oczekiwało go duchowieństwo ruskie gr.-kat. i kilkudziesięciu młodych ludzi, przeważnie akademików ze stowarzyszeń akad. „Sicz“ i „Zaporoże“. Zaledwie pociąg stanął, a ks. biskup wyjrzał oknem, chcąc pomówić z czekającymi na peronie księżmi, akademicy podnieśli piekielny hałas i obsypali biskupa najordynarniejszemi wyzwiskami: „Lackij słuha! Swynia! Chruń! Złodij!“ i t. p. Nieprzygotowany na takie przyjęcie ks. biskup cofnął się w głąb wagonu i zasunął okno. Policya z wielkim trudem rozpędziła młodzieńców. Także kwiatek kultury ruskiej.

Bojkot dewocyonaliów zagranicznych. Jeden z duchownych pisze nam: Kler nasz może poważnie zmniejszyć dochody kilku przynajmniej fabrykantów niemieckich, a skierować je do rąk polskich fabrykantów i robotników. Jaki na to sposób? Bojkotować dewocyonalia zagraniczne. Na same obrazy i obazki religijne wydają Polacy, a przeważnie kler polski, około milion koron rocznie. Pieniądze te zarabiają głównie fabrykanci z Berlina, Monachium i Norymbergii. Precz z tymi wyrobami! Kupując obrazy, szkaple-

rze, krzyżyki i inne dewocyonalia, wszędzie żądajmy wyrobów rąk polskich! Księża w tej sprawie mają głos najpoważniejszy, więc powinni przeprowadzić bezwzględny bojkot. Mamy swoje fabryki: F. K. Ziółkowski w Pleszewie wyrabia piękne obrazki; S. Bendlewicz, też w Pleszewie, wykonuje krzyżyki, ramki, szkaplerze a niezadługo rozpocznie fabrykacyę różańców; E. Hlavata w Dolinie wyrabia szkaplerze. Mamy nadto krajowe pracownie figur, witraży i kwiatów sztucznych, wyrobów złoconych. Kupując książęczki, tych tylko żądajmy, które są w Polsce drukowane, a nie w Wintembergu lub gdzieindziej. W ten sposób tego dokonamy, że rocznie setki tysięcy koron pozostanie w polskiem ręku. Polacy! uczmy się mrówczej, wytrwałej, organicznej pracy dla Ojczyzny!

Niemiecka prasa katolicka. Kampania wyborcza w Prusiech dzięki porozumieniu Polaków z Centrum wydała świetne stosunkowo wyniki dla sprawy katolickiej.

Wynik wyborów w dużej mierze zależnym jest od umiejętnej agitacyi, którą znowu rozporządza prawie wyłącznie prasa; nie od rzeczy więc będzie zapoznać się z charakterem tego odłamu „szóstego mocarstwa“, który służy tak drogiej sercu naszemu sprawie.

Wydawnictw katolickich liczą Niemcy ogółem 480 z 3 i pół milionem prenumeratorów. Z tego 140 pism przypada na prowincye Nadreńskie; dalej idą: Bawarya — 86, Westfalia 70, Baden 28 i Würtemberg 20.

Porównajmy teraz liczbę głosów, oddanych na kandydatów katolickich z liczbą prenumeratorów katolickich pism, a uprzytomnimy sobie, jak wielkim był tryumfem dla katolików rezultat wyborów.

Najbardziej wpływowemi z dzienników katolickich są: „Kölnische Volkszeitung“ i „Germania“. Są to pisma o wielkim zakroju — posiadające świetną obsługę telegraficzną i cieszące się wielkiem poważaniem nawet u swych przeciwników politycznych. Dalej idą „Rheinische Merkur“ 36.000, „Volksfreund“ z 36.000, „Volkszeitung“ z Essen 53.000, „Volkszeitung“ w Koblencyi z 30.000, „Volksblatt“ z 22.000, „Landeszeitung“ z 15 tys. prenumeratorów i t. d.

Liczby te mówią same za siebie. I jak wykazują rezultaty, miał racyę Cremieux, twierdząc: „Wszystko inne, nie wyłączając pieniędzy, jest rzeczą mniej ważną; posiadając prasę, posiądziemy i resztę“.

Pożar miasta Dzwińska. Przed tygodniem spaliła się prawie połowa miasta Dzwińska (w Rosyi). Pożar wybuchł w jednym z domków robotniczych i wnet objął całą dzielnicę, czemu sprzyjał jeszcze wielki wicher. Ogółem spłonęło 270 domów, przeważnie robotniczych, wśród których kilka warsztatów rzemieślniczych; ucierpiało zaś materyalnie z powodu pożaru około 1000 osób.

Spółki rzemieślnicze. Od kilkunastu lat, śladem wzorów zagranicznych, zawiązały się w kraju Spółki rzemieślnicze w celu wytwarzania wyrobów pewnych działów przemysłu i handlu. Mamy spółki tkackie, ślusarskie, szewskie, stolarskie i inne rozrzucone po kraju, które jednak w znacznej części nie rozwijają się, jakby tego spodziewać się należało. Przyczyna małego postępu tych Spółek a nawet zastoju nie leży po stronie tychże Spółek, bo pracują one przy użyciu najlepszych maszyn i mają dodorowy personal roboczy, ale wina ich wegetacyi leży głównie, niemal jedynie w obojętności ogółu, który krajowym wyrobem mało się interesuje, chociaż tak chętnie słucha jednem uchem hasel o poparciu przemysłu krajowego. Mamy w Krakowie od lat istniejące sklepy Spółki krawieckiej (katolickich krawców przy ul. Floryańskiej l. 7) i Spółki szewskiej (Pierwsza krakowska Spółka szewców przy ul. Zwierzynieckiej l. 4) — ale nasza publiczność pełna zapału, gdy idzie o demonstracye i wygłaszanie mów na cześć krajowego przemysłu i krajowych wyrobów — idzie potem obojętnie gdzieindziej i zaopatruje się w lichy towar na tandetach i w bazarach zagranicznej i pozakrajowej tandety. To powinno raz ustać! Jeżeli rzemiosło krajowe ma się dźwignąć, to kupujmy u naszych i dajmy dowód, że to, co mamy na ustach, także w czynie popieramy.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. (Ministrowie w Galicyi. — Związek przemysłu fabrycznego. — Przemysł naftowy. — Wybory.) W ostatnim tygodniu bawili w Galicyi dwaj ministrowie austryaccy: minister robót publicznych dr. Gessmann i minister kolei dr. Derschata. Zapowiedziany również był przyjazd ministra handlu Fiedlera, który jednak do skutku nie przyszedł, minister handlu nie przybył, przybyli tylko szefowie sekcyi w ministerstwie handlu. Minister Gessmann z urzędnikami ministerstwa robót publicznych i handlu przybył — zaproszony na zgromadzenie walne „Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego“, które się odbywało w niedzielę w Krakowie. Związek przemysłu fabrycznego“ jest stowarzyszeniem przedsiębiorców przemysłowych, a ma na celu głównie rozwój przemysłu w Galicyi, a więc daje pomoc. przy budowie nowych fabryk, ulepszaniu technicznem i rozszerzaniu już istniejących, wreszcie wyrabianie pożyczek i staranie się o ulgi krajowe i t. d. Przemysłowcy „Związkowi“ zaprosili więc ministrów na zgromadzenie celem dokładnego ich poinformowania o stanie przemysłu galicyjskiego i zaznajomienia ich z życzeniami i żalami przemysłowców. Ministrowie i urzędnicy w przemówieniach swoich tak na zgromadzeniu jak i przy stole biesiadnym podczas obiadu na ich cześć wydanego przez gminę Kraków, zapewniali o swojej dla Galicyi i przemysłu galicyjskiego życzliwości i trosce o dalszy rozwój ekonomiczny naszego ludu. Minister Gessmann, urzędnicy i posłowie z Koła polskiego zwiedzili przy tej sposobności także fabryki krakowskie, a między innymi fabrykę maszyn Zieleniewskiego, oraz zbadali miejsce, gdzie ma być zbudowany kanał spławny. W poniedziałek opuścił minister wraz z urzędnikami Kraków, wracając do Wiednia.

W Borysławiu zaś bawił w niedzielę i poniedziałek minister kolei dr. Derschata. Z ministrem przybyło również kilku urzędników ministerstwa. Minister przybył do Borysławia celem zbadania na miejscu przemysłu naftowego. W ostatnich czasach bowiem nastąpił na niektórych szybach w Borysławiu tak gwałtowny wybuch ropy, że nie można podołać i jej zbiorowi i nafta względnie ropa płynie strumieniami wpadając do pobliskiej rzeki. W ten sposób niszczy się olbrzymia ilość ropy, i olbrzymie sumy przepadają. Wskutek nadzwyczajnej ilości ropy cena jej sapdła tak nizko, że nie opłacają się podobno nawet koszta produkcyi. Podobne wybuchy były już dawniej i właściciele kopalń czynili już od dawna starania u rządu, żeby rząd opalał lokomotywy ropą zamiast węglem i w ten sposób pomagał przemysłowi. Nareszcie rząd przychylił się do żądań nafciarzy i w tym głównie celu minister przybył do Borysławia. Rząd podobno ma zakupić 30.000 cysteru ropy dla opalania lokomotyw. — Jeżeli kupno dojdzie do skutku, cena ropy niewątpliwie się podniesie, a przedewszystkiem nie będzie się jej tyle niszczyło bez pożytecznie, co zawsze przynosi dotychczas choćby pośrednio olbrzymie szkody krajowi. Z ministrem bawił w Borysławiu również namiestnik Bobrzyński.

Ruch wyborczy w Chrzanowskiem dotychczas słaby. Kandyduje tylko hr. Mycielski, konserwatysta. O kontrkandydacie nie słychać. Podobnie rzecz się przedstawia w Mielickiem.

„Słowo polskie“ dowiaduje się, że między odznaczeniami, jakie wkrótce będą ogłoszone ku upamiętnieniu jubileuszu cesarza, znajdować się będzie nadanie tytułu książęcego hr. Romanowi Potockiemu i potomkom ś. p. Andrzeja Potockiego. Równocześnie otrzymać ma rodzina Potockich przywilej równorzędności z rodzinami panującemi.

Austro-Węgry. (Z Izby posłów. — Dyskusya budżetowa. — Z Koła polskiego. — Sprawa Wahrmunda.) W Izbie posłów toczyła się dalej w ciągu ostatnich dni dyskusya budżetowa. Z Koła polskiego przemawiało kilkunastu posłów, omawiając różne działy gospodarki państwowej. Dyskusya zakończy się prawdopodobnie z końcem bieżącego tygodnia. Następnie przyjdzie pod obrady ustawa o podwyższeniu rekruta. Przedtem jeszcze musi się Izba uprzątnąć z 14 wnioskami nagłymi, postawionymi głównie dla obstrukcyi.

Koło pol. odbyło posiedzenie, po którem na konferencyi przewodniczących klubów z rządem dr. Głąbiński oświadczył, że Koło polskie domaga się obniżenia podatku domowo-czynszowego i zniesienia dwóch ostatnich klas podatku domowo-klasowego. Dalej żąda radykalnej poprawy bytu personalu kolejowego, pocztowego i innych kategoryj służby, o ile możności jeszcze w roku bieżącym. Koło życzy sobie również rychłego załatwienia ustawy o podwyższeniu państwowej dotacyi melioracyjnej (8 milionów koron), oraz ustawy o wynagradzaniu rodzin rezerwistów na czas ćwiczeń.

Co się tyczy podwyższenia podatku od wódki, to Koło stoi na stanowisku, że cały dochód z tego podwyższenia należy przekazać krajom, ponieważ ma to stanowić sanacyę finansów krajowych, być może jednak, że Koło godzi się na oddanie cząstki nadwyżki państwu na pokrycie ubytku. Jednak interesy produkcyi gorzelnianej muszą być zabezpieczone, mianowicie co się tyczy bonifikacyj rolniczych. Również lepiej zabezpieczona ma być zasada autonomiczna krajów i Koło wogóle wolałoby, aby udział kraju w podatkach był określony osobną ustawą, a z obecnego projektu wyłączony.

Sprawa Wahrmunda już niejako została załatwioną. Wahrmund przeniesiony został z Insbruku na uniwersytet niemiecki do Pragi. Strejk burszów niemieckich również się zakończył. Przy tej sposobności warto zanotować, co podają dzienniki:

Aby się przekonać, jak osławiony prof. Wahrmund pojmuje wolność, zagwarantowaną ustawami zasadniczemi, wystarczy przeczytać kilka ustępów jego pióra, umieszonych w „Tiroler Tagbl.“ d. 10. grudnia 1907.

„O żądaniu równouprawnienia między katolickimi a wolnomyślnymi studentami nie może być mowy. Z tem samem prawem można by żądać równouprawnienia dla rolnika, który uprawia pole i dla kretów, które je rujnują.“ Dlatego to występuje Wahrmund przeciwko uznaniu tego równouprawnienia, choćby „miało przyjść do walki na noże“.

W dalszym ciągu nazwał Wahrmund studnetów katolickich pasorzytami, którzy „niszczą szpik pacierzowy uniwersytetów i których zupełnie usunąć, jest prawem szkół wyższych“.

I dla człowieka takich zasad toczyli librali i socyaliści walkę. I tę walkę nazwali walkę o „wolność“! Większych kpin z wolności chyba nie można sobie urządzić!

Zabór pruski. (Zakazany zlot Sokołów.) Władze policyjne poznańskie odmó-

wiły zezwolenia na wspólne publiczne ćwiczenia gimnastyczne towarzystw sokolich, które miały odbyć się w końcu bieżącego miesiąca.

Wobec tego zakazu, opierającego się zapewne na nowej ustawie o zebraniach publicznych, wydział Związku Sokołów w państwie niemieckiem ogłasza, że zlot połączony z ćwiczeniami odbędzie się w dniach 15. i 16. sierpnia na terytoryum galicyjskiem w Szczakowie, a następnie odbędzie się wspólna wycieczka do Krakowa celem zwiedzenia pamiątek narodowych. „Wykażmy — oświadcza wydział — że żadne „zakazy“ nie zdołają nas złamać, że przeciwnie, zwiększą nasz zapał i tem więcej dopomogą naszej wspólnej sprawie!“

Zabór rosyjski. (Katedry biskupie.) Dzienniki podają wiadomość, że Ojciec św. podpisał „brewe“, mianując ks. biskupa płockiego Wnukowskiego arcybiskupem-metropolitą mohylowskim, ks. kan. Cieplaka profesora Akademii rzymsko-katolickiej — biskupem-sufraganem archidyecezyi mohylowskiej, ks. prałata Denisewicza — biskupem „in part. inf.“ przy archidyecezyi mohylowskiej i ks. prałata Nowowiejskiego — biskupem płockim.

Rewolucya w Persyi. W ostatnich dniach ciągle nadchodziły z Persyi wiadomości o wzmagającym się tamże, zwłaszcza w mieście Teheranie, ruchu rewolucyjnym. W bież. tygodniu wiadomości nadeszłe brzmią, że rewolucya tamże faktycznie wybuchła. I tak donoszą, że parlament perski został zbombardowany i uległ zupełnemu zniszczeniu. Wszystkich wybitnych członków stronnictwa narodowego, wielu posłów i członków duchowieństwa uwięziono. — Przy plądrowaniu miasta nie oszczędzono także i dzielnicy europejskiej. Teheran znajduje się obecnie w rękach rosyjskiego jenerała Liakowa, który dowodzi konnicą.

Liczba zabitych i rannych nie jest znaną, wiadomo tylko, że kozacy mieli 70 zabitych i rannych. W mieście wprowadzono stan oblężenia. Europejczykom nie grozi dotychczas niebezpieczeństwo.

Zawiadomienia.

Kraków. W sobotę wieczorem 27. czerwca b. r. delegacya Polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych wyjeżdża do Cieszyna na uroczystość poświęcenia sztandaru Związku katolickiej młodzieży robotniczej. W niedzielę 28. czerwca Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych urządza wycieczkę do Puszczy Niepołomskiej. Wyjazd z Krakowa o godz. 8. rano. Msza św. w Staniątkach w klasztorze PP. Benedyktynek. Powrót nazad do Krakowa o godz. 7. wieczorem.

Andrychów. Tutejsza grupa Pol. Zw. zaw. chrz. rob. urządza w poniedziałek, dnia 29. b. m. w dzień ŚŚ. Piotra i Pawła publiczne zgromadzenie. Lokal i początek zgromadzenia podają afisze. Na zebranie to przybędą dwaj referenci z Krakowa.

Brzeszcze. Grupa miejscowa P. Zw. zaw. chrz. rob. urządzi na drugą niedzielę, t. j. 5. lipca b. r. poufne zebranie w lokalu Kółka rolniczego w Jawiszowicach. Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.

Cięcina. Zgromadzenie poufne grupy Pol. Zw. z. chrz. rob. tutejszej odbędzie się w niedzielę, dnia 28. b. m. popołudniu. Referent z Krakowa. Godzinę i lokal podają afisze. Uprzejmie upraszamy Szan. członków jak też i osoby naszej organizacyi przychylne o liczne przybycie. Zarząd grupy.

Sporysz. Poufne zebranie grupy Pol. Zw. zaw. chrz. rob. odbędzie się w Sporyszu w lokalu Bratniej Pomocy w niedzielę, dnia 28. czerwca b. r. wieczorem. Na zebranie to przybędzie referent z Krakowa. Wobec tego uprasza się o liczne przybycie. Zarząd.

Frysztat. Wydział grupy frysztackiej „P. Zw. zaw. chrze. rob.“ podaje do wiadomości członkom, iż na dniu 28. czerwca b. r. po nieszporach, odbędzie się pogadanka, poczem delegat kol. Machej Franciszek zda sprawozdanie z drugiego Zjazdu „Pol. Zw. zaw. chrz. rob.“ w Krakowie.

Uprasza się członków o najliczniejsze przybycia. Sekretarz.

Jabłonków. (Śląsk.) W poniedziałek, 29. czerwca b. r. o godz. ½4. popołudniu odbędzie się w sali Czytelni katolickiej w Jabłonkowie zebranie członków grupy miejscowej P. Zw. z. ch. r. Na porządku dziennym: Sprawozdanie delegata ze Zjazdu Związku w Krakowie. Wszystkich członków uprasza się o punktualne przybycie. Zarząd.

Ustroń. W niedzielę, dnia 28. b. m. komitet tutejszych trzech towarzystw chrześcijańsko-narodowych, mianowicie: „Czytelni katolickiej“, Tow. śpiewackiego i muzycznego „Lutnia“ i grupy „P. Zw. z. chrz. rob.“ urządza obchód jubileuszowy z okazyi 50-lecia kapłaństwa J. Ś. Papieża Piusa X. i ćwierćwiekowego istnienia „Związku śl. katolików“. Program obchodu jest następujący: Dopołudnia o godz. ½11. pochód z sztandarem do kościoła kat. na uroczyste nabożeństwo z kazaniem. Pochód wyruszy z lokalu Czytelni katolickiej. Popołudniu o godz. 3. odbędzie się w ogrodzie Czytelni festyn ludowy. W skład programu festynu wchodzą śpiewy, monologi i zabawa. Przygrywać będzie kapela „Lutni“. Komitet uprasza tak członków miejscowych, jak i bratnie Towarzystwa na Śląsku o liczny udział.

Od Wydawnictwa „Postępu.“

Wydawnictwo „Postępu“ zawiadamia uprzejmie wszystkich P. T. Inserentów, ogłaszających się w „Postępie“, że z dniem 4. czerwca b. r. p. Stefan Rogalski, kierownik działu ogłoszeń „Postępu“, przestał być inkasentem tegoż działu. Wszelkie tedy rachunki i pokwitowania, nie zaopatrzone pieczęcią Redakcyi i Administracyi — jedynie ważną — i podpisem ks. A. Mytkowicza są nieważne.

Inkaso odbywać się będzie bezpośrednio z biura Administracyi.

Celem uniknięcia w przyszłości wszelkich nieporozumień, prosimy niniejsze wyjaśnienie przyjąć do łaskawej wiadomości.

Z poważaniem

Wydawnictwo „Postępu“.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol **Holeksa.** Drukarnia „Tow. Domu Narodowego“, P. Mitręgi w Cieszynie.